

Warszawa, 16 kwietnia 2013 r.

Stanowisko Stowarzyszenia SYGNAŁ wobec raportu „Tajni kulturalni”

Z niepokojem obserwujemy próby podejmowane przez Centrum Cyfrowe Projekt Polska polegające na relatywizowaniu negatywnych konsekwencji piractwa i przedstawiania go jako zjawiska, które może być społecznie pozytywne. Przystępstwo, a tym jest kradzież własności intelektualnej, nie jest sprawą względną. Popieramy ideę jak najszerszego dostępu do kultury, ale nie może opierać się on na kradzieży.

Nadanie piractwu nazwy „pozarynkowy obieg kultury” jest jedynie atrakcyjnie brzmiącym zabiegiem semantycznym. Jest nadużyciem i próbą manipulacji, gdyż piractwo to po prostu „nielegalny obieg kultury”.

Analiza treści kradzionych w Internecie wskazuje, że są to przede wszystkim treści o charakterze rozrywkowym, programy telewizyjne i transmisje sportowe. To usługi, których koncepcja i wytworzenie wiązało się z kosztami, a sposób udostępniania wynika z precyzyjnych założeń biznesowych. Są skierowane do osób skłonnych za nie zapłacić lub są oferowane bezpłatnie w modelu reklamowym. Dlatego ich bezpłatna dystrybucja przez osoby trzecie, odbywająca się wbrew woli właścicieli praw, jest naruszeniem prawa.

Raport „Tajni kulturalni” prezentowany przez Centrum Cyfrowe Projekt Polska zawiera wiele hipotez, które nie znajdują potwierdzenia w rzeczywistości. Są postulatami, a nie wnioskami płynącymi z rzetelnej analizy czy miarodajnej weryfikacji.

- Wyliczenie strat przemysłu rozrywkowego nie uwzględnia rzeczywistych danych o wpływie piractwa na gospodarkę, informacji o stratach firm, które są dotknięte tym zjawiskiem i na co dzień odnotowują ścisłe zależności między nielegalnym obiegiem treści, a wynikami sprzedaży. Warto tu zaznaczyć, że autorzy badania nie zwrócili się do nadawców i dystrybutorów telewizyjnych (a przynajmniej liderów rynku będących członkami naszego Stowarzyszenia) z zapytaniem o wysokość strat wynikających z kradzieży sygnału telewizyjnego i metodologię ich liczenia. W efekcie negatywny wpływ piractwa na legalny obrót własnością intelektualną, w tym na przemysł rozrywkowy, jest całkowicie pominięty w selektywnej analizie CCPP.
- Nieprawdziwa jest też teza, że przyczyną piractwa jest wysoka cena utworów. Bardzo często przedmiotem kradzieży w Internecie są audycje i serie telewizyjne, które są dostępne bezpłatnie na kanałach otwartych albo na autoryzowanych stronach www przez właścicieli praw.

Pomimo prób waloryzowania zjawiska piractwa samo CCPP słusznie wskazuje na fakt, że skala kradzieży własności intelektualnej w sieci rośnie przy jednoczesnym spadku skłonności do korzystania z legalnego obiegu treści. Dlatego niezrozumiałym jest argument, że piractwo nie uderza w rynek. Wręcz przeciwnie - zjawisko to jest bardzo niepokojące dla gospodarki.

Już dziś skala piractwa powstrzymuje producentów przed inwestowaniem w nowe przedsięwzięcia z powodu zbyt wysokiego ryzyka strat, wpływa na ograniczanie nakładów. Równie niepokojące jest tolerowanie przestępczości internetowej.

Negatywne konsekwencje kradzieży własności intelektualnej w Internecie są wyraźnie widoczne w przypadku transmisji sportowych. CCPP wskazało, że popularność nielegalnych serwisów prezentujących transmisje sportowe wzrosła o kilka punktów procentowych w skali roku. Tymczasem skala przestępczości w tym zakresie jest ogromna - na jeden legalny strumień przypadają nawet cztery nielegalne.

Ta nielegalna dystrybucja treści odbywa się kosztem legalnych podmiotów, które wytworzyły te treści lub nabyły prawa do ich dystrybucji. Nie bez znaczenia jest też fakt, że to inwestycje legalnych podmiotów w sport przyczyniły się w Polsce do rozwoju wielu dyscyplin jak np. piłka siatkowa czy piłka ręczna. Dzięki wpływom z transmisji telewizyjnych i reklam do klubów i związków sportowych wpływają środki na szkolenie młodzieży, utrzymanie i rozwój infrastruktury.

Twórcy raportu całkowicie pomijają też inne zjawiska związane z kradzieżą własności intelektualnej. Należy podkreślić że:

- Zdecydowana większość kradzieży własności intelektualnej jest dyktowana chęcią zysku. Stanowi nieuczciwą konkurencję w stosunku do legalnie działających nadawców i dystrybutorów telewizyjnych,
- Dystrybutorami sygnału telewizyjnego w Internecie okazują się niejednokrotnie zorganizowane grupy przestępcze, przed czym ostrzegają eksperci międzynarodowi; przykładami tego rodzaju działań dzielili się przedstawiciele BSKY i NV podczas ubiegłorocznej konferencji zorganizowanej przez SYGNAŁ „Piractwo bez przyszłości? Przyszłość bez piractwa?”. W tym kontekście nawet „niewinne” wchodzenie na strony nielegalnych serwisów przyczynia się do ich finansowania z tytułu wpływów finansowych z reklam.
- Serwisy nielegalnie udostępniające sygnał telewizyjny niejednokrotnie rejestrują siedziby w rajach podatkowych np. w takich krajach: jak Wyspy Marshalla, Belize, choć faktycznie działają na terytorium Polski i skierowane są do polskiego odbiorcy. Nie tylko więc kradną cudzą własność intelektualną, ale też unikają płacenia podatków. Przez tworzenie sieci fikcyjnych firm piorą pieniądze pochodzące z przestępstw, w tym bezprawnego rozpowszechniania cudzych utworów. Skala tych zjawisk stanowi, nie tylko w sferze związanej z ochroną własności intelektualnej, zagrożenie dla interesów państwa i społeczeństwa.

Istnieje wiele firm, które budują swój model biznesowy w oparciu o kradzież sygnału telewizyjnego wykorzystując brak skutecznych rozwiązań prawnych i daleko idącą tolerancję ustawodawcy oraz brak świadomości internautów szkodliwości uczestnictwa w łańcuchowym procesie łamania prawa. Tymczasem należy przypomnieć, że zgodnie z art. 116 Prawa autorskiego „kto bez uprawnienia albo wbrew jego warunkom rozpowszechnia cudzy utwór... podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności od 2 do 5 lat”. W tym ostatnim przypadku - gdy uczyni z tego proceder zarobkowy.

To właśnie podmioty świadomie łamiące prawo i czerpiące korzyści finansowe z kradzieży własności intelektualnej w Internecie przy wykorzystaniu luk prawnych stanowią główne zagrożenie dla legalnego rynku dystrybucji treści w Internecie.

Bardzo niepokojące jest też przekonanie, że cała sfera cyfrowa powinna być darmowa.

Nie należy zapominać, że bezpłatny dostęp do treści może być źródłem przychodów dla serwisów, które czerpią zyski z reklam. Zyski te trafiają do bardzo wąskiej grupy podmiotów. Niezależnie od argumentacji, osoby opowiadające się za darmowością działają na rzecz ściśle określonych podmiotów i służą wyłącznie wspieraniu tych podmiotów kosztem pozostałej części rynku.